OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

50 GR

# WIEM WSZYSTKO

INFORMACYJNY TYGODNIK AKTUALNOŚCI

Nr. 13 Warszawa, Niedziela 4 kwietnia 1937 r. Rok II

# Niebezpieczny nacjonalizm

## Ukraińcy w życiu polskim

Stwierdzić wypada obiektywnie, że prasa polska, a zwłaszcza codzienna, prawie że wcale nie wypowiada się w sprawie ukraińskiej, a poprostu karmi swych czytelników jedynie przypadkowymi wiadomościami aktualnymi. Ten sposób traktowania sprawy ukraińskiej przez prasę codzienną, bynajmniej nie przyczynia się do orientowania czytelnika w kwestii, bądź co bądź ważnej i doniosłej z punktu widzenia państwowego, bowiem dotyczącej najliczebniejszej mniejszości narodowej w Polsce.

### BRAK ZAINTERESOWANIA

Przystępując do pisania w sprawach ukraińskich, musimy na samym wstępie zauważyć, że oprócz dwóch pism ściśle fachowych i poniekąd predystynowanych do zajmowania się kwestią ukraińską, jak „Biuletyn Polsko-Ukraiński" i „Sprawy Narodowościowe" — z periodyki polskiej najwięcej uwagi tym sprawom poświęcają tygodniki „Myśl Polska" i „Polityka" (dawniej „Bunt Młodych").

Ogół społeczeństwa albo się zupełnie nie orientuje w przemianach polityczno-społecznych, jakie zachodzą wśród Ukraińców, albo osądza tę sprawę przez tak stronniczo i negatywnie usposobionych pisarzów, jak Rawita-Gawroński, lub też, w nastawianiu się pozytywnym, polega od a do zet na wypowiedziach publicystycznych Leona Wasilewskiego.

### LWÓW — ŁUCK

I jakkolwiek po przywróceniu do niezawisłego bytu Polski centrum polityczne powstało w Warszawie—Warszawa wciąż jeszcze ogląda się na Lwów, jeśli chodzi o region południowo-małopolski, a na stanowisko Łucka, gdy chodzi o rozstrzygnięcia wołyńskie.

Tymczasem życie biegnie naprzód. Społeczeństwo ukraińskie w ciągu kilkunastoletniego bytowania w ramach państwowości polskiej okrzepło, podniosło się w znaczeniu i kulturalnym i politycznym, wychowało znaczny już liczebnie odłam inteligencji młodej, ideowej i myślącej pozytywnie, a wreszcie odbiegło daleko w znaczeniu psychicznym i ciężaru gatunkowego od tych wartości i pojęć, do jakich przywykliśmy pod wpływem obowiązującej u nas lektury publicystycznej.

Interesując się polityką wewnętrzną w państwie, musimy bezwarunkowo stanąć na stanowisku, że właściwość naszej taktyki i słuszność naszego rozumowania i wnioskowania o tyle będzie realnym, o ile realnym będzie nasze znawstwo w sprawie ukraińskiej. Dlatego też wyłania się konieczność pilnego i obiektywnego śledzenia wszystkich przejawów w życiu ukraińskim, nieodzowność interesowania się życiem Ukraińców, znajomości ich języka, poznawania ich literatury i wogóle piśmiennictwa, jako odbicia życia, a już co najważniejsze informowania społeczeństwa polskiego o prądach ideowych i politycznych wśród Ukraińców, nie w sposób zdawkowy, przypadkowy, nieopatrzny, lub co gorsza, tendencyjny, ale w formie retrospektywnej i nawskroś obiektywnej.

Trudno w tej chwili mówić jednostkom, a nawet pismu, jako wyrazicielowi opinii o programie. Jest to bodaj przedwczesne, ale trzeba pisać o Ukraińcach, zestawiać poszczególne zjawiska, a na wnioski sam czas się później nastręczy.

### D. DONCOW

Ci, co się interesują sprawą ukraińską wiedzą, że mamy w Polsce mniejszościowców czyli Ukraińców - obywateli polskich i Ukraińców - emigrantów, w większości petlurowców - polonofilów, ale zapominają, że młoda inteligencja ukraińska, mimo wszystko tworzy jednolity front ideowy, a front ten jest nacjonalistyczny i coraz więcej konsolidujący się wokół faktycznego redaktora „Witnyka" D. Doncowa, który stał się rzeczywistym sternikiem młodej generacji.

Kiedy w 1935 r. polskie koła polityczne porozumiały się z ukraińską narodową demokracją, której wyrazicielem stało się UNDO, istotnie wśród inteligencji ukraińskiej w Małopolsce zrodziły się wielkie nadzieje.

UNDO, a przyznać to trzeba lojalnie, i w polskim sejmie i w polskim senacie ostentacyjnie popierało politykę zagraniczną pułkownika Becka, a nawet niedwuznacznie opowiadało się w kierunku odnowy, wciąż żywego w sercach ukraińskich, testamentu Symona Petlury. Prasa UNDO pisała i pisze bardzo entuzjastycznie o polskim wojsku i najkategoryczniej występowała przeciwko jakimkolwiek próbom dywersji, organizowanej z zewnątrz przez agentury obce z poduszczeń płk. Konowalca.

### OTRZEŹWIENIE

Społeczeństwo ukraińskie otrzeźwiało politycznie i w porę zorientowało się, że polityka terroru powoduje tylko przykrą dla samego ogółu ukraińskiego reakcję, a nie tylko, że nie zbliża rozwiązania sprawy ukraińskiej, ale wykopuje pomiędzy Polakami a Ukraińcami przepaść nie do przebycia.

Na szczęście głos rozsądku ze strony umiarkowanych, a naprawdę realnych polityków ukraińskich, trafił do społeczeństwa ukraińskiego i nastąpiła droga odwrotu. Ukraińcy zrozumieli, że na to, aby mieli prawo żądać od Polski czegoś, mają obowiązek być lojalnymi w pierwszym rzędzie obywatelami, muszą się wyrzec terroru, a wejść na drogę pracy pozytywnej i konstruktywnej. Wszelkie knowania zagraniczne są tylko ślepym zaułkiem, które kończą się przykro i dla sprawców i szkodzą pod każdym względem sprawie ukraińskiej, bowiem w pierwszym rzędzie hamują rozwój i kulturalny i gospodarczy.

Negatywna polityka UNDO zbankrutowała i ustąpiła drogi trosce o lojalność. Rząd polski umiał to ocenić a kurs, zapoczątkowany przez premiera Kościałkowskiego i jego oddźwięk w masach chłopskich, jeszcze bardziej wskazał UNDO drogę ku lojalności, tym bardziej, że pakt polsko-niemiecki w swych konsekwencjach z jednej strony ukrócił podjazdową irredentę Konowalca, a z drugiej strony przez konsolidowanie się państw narodowych w Europie obudził nadzieje na rychłe przemiany w ZSSR.

Przyjazna polityka wojewody Józewskiego źle była rozumiana w pewnych kołach ukraińskich, które nie chciały się zadawalniać postępem w terenie gospodarczo - spółdzielczym i zawodowo - rolniczym i w swym maksymalizmie wzrastającym wysuwały coraz częściej żądania polityczne.

Manifesty Hitlera o konieczności organizowania krzyżowego pochodu przeciwko ZSSR i odbudowania Ukrainy narodowej zadnieprzańskiej trafiły do serc narodowej młodzieży ukraińskiej i stanowią dziś pierwsze przykazanie każdego patrioty ukraińskiego, choćby skąd inąd najlojalniejszego obywatela polskiego.

Zapomnieli jednak ci obywatele, że państwo polskie jest wspólną wszystkich własnością a narodem rządzącym jest naród polski, i że Naród polski bynajmniej nie kwapi się do żadnych awantur ani na wschodzie, ani na zachodzie, a jedynie pragnie pokoju i dlatego właśnie tak umacniamy się od wewnątrz, dlatego właśnie organizujemy wewnętrzną konsolidację i dlatego armia nasza stała się osią wszystkiego w Polsce.

Narodowcy ukraińscy, którym przewodzą Mudryj, Baran i inni, których nie podejrzewamy o brak wyraźnej linii i jasnej taktyki, są rzeczywiście w trudnym położeniu ze względu na faszyzujące lecz również i wzrastające w temperaturze antybolszewickiej doły ukraińskie. Stąd też i ich publiczne wynurzenia w „Dile" pełne niedomówień a czasami z nutą jakby rozczarowania.

### PRZECIW BOLSZEWIZMOWI

Bezrobotna inteligencja ukraińska, ambitna w swych aspiracjach politycznych, po nasyceniu się względnym sztabów spółdzielni i kółek rolniczych — wobec jeszcze istniejącego kryzysu w rolnictwie — daremnie wyczekuje pojawienia się wodza, wodza w stylu Piłsudskiego, którego szanuje i którego nam szczerze zazdrości, wodza — ideologa, którym nie jest ani Mudryj, ani Baran.

Ten stan politycznej jakby dezorientacji pogłębiały i pogłębia w dalszym ciągu opozycyjna polityka D. Doncowa, który wciąż jeszcze milczy w kwestiach zasadniczych, a którego każda wypowiedź publicystyczna jest najtrafniejszym odzwierciadleniem wiary ukraińskiej.

Trzeba publicznie skonstatować, aby nasze społeczeństwo wiedziało, że między chrześcijańskimi i narodowymi demokratami, że wśród całego obozu narodowego Ukraińców w Polsce, wytworzyły się nastroje wybitnie sympatyzujące z polityką zagraniczną ministra płk. Becka.

Równolegle do tej linii prowadzi swą politykę i taktykę były poseł undowski D. Palijew, który jest szczerszy od innych, i wyraźnie swój „Narodowy Front Jedności" steruje w duchu antybolszewickim. W obozie tym grupują się już dziś różne żywioły, a nie brakuje i tych, którym krwawe wydarzenia w Hiszpanii i bolszewickie knowania we Francji otworzyły oczy na szkodliwość posłuszeństwa wobec Kominternu.

### W OCZEKIWANIU WODZA

To też wśród najbliższych Palijewa spotykamy np. Wołyńca, który był ongiś sekretarzem partii komunistycznej zachodniej Ukrainy. Przybocznymi Palijewa są Bojdunyj i O. Babij, którzy przeszli z organizacyj terrorystycznych UWO. Są i zwolennicy hetmana Skoropadskiego, dziś nawróceni na wiarę „Frontu Jedności Narodowej", jak np. Hładyszyn. Front zawodniczy z UNDO i wszędzie podkreśla swe sympatie dla faszyzmu.

To odwrócenie się sfer ukraińskich od komunizmu nie przypada oczywiście w smak ani Moskwie, ani nawet Pradze, a czechosłowacka prasa nie kryje swego niezadowolenia, alarmując opinię światową o tworzeniu się wielkie bloku przeciwko Moskwie.

Jak dalece ta polityka nie jest na rękę czynnikom czeskim, tego dowodzi fakt, że aktywny współpracownik Czechosłowackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze p. V. Charvat na łamach „Slovanskeho Prehledu" (nr. 3. s. 81. 1937) rozdziera szaty nad faszyzacją Ukraińców i ich politykę porozumienia się z Polakami nazywa wyraźnie, bez ogródek „błędną drogą". To trzeba podkreślić i zwrócić uwagę na ten fakt powołanej prasy politycznej w Polsce.

Praga jest daleko i, jeśli dalej tak pójdzie, to Czechosłowację czeka nieuchronnie los Hiszpanii, to znaczy, rozdwojenia się politycznego i starcia się krwawego dwóch zasadniczych obozów.

Narazie możemy się cieszyć, że naród ukraiński dostrzegł najgroźniejszego dla siebie przeciwnika i przeciwko komunizmowi wystąpił z największą energią do walki. Duchowieństwo ukraińskie na kazaniach stacza formalne boje z każdym przejawem agitacji bolszewickiej, a nie tai przed wiernymi faktycznego stanu prześladowań narodowców ukraińskich na Ukrainie Sowieckiej, gdzie pod maską unifikowania i walki z trockistami, na każdym kroku się wszystko rusyfikuje i tłumie w zakresie samodzielności, czy nawet względnej autonomii.

### WALKA Z BEZBOŻNICTWEM

Głośne samobójstwo Skrypnika i rugi w armii i w administracji przemówiły dość wyraźnie. Dziś walka ukraińskich sfer umiarkowanych zwróciła się swym ostrzem i przeciw bezbożnictwu w każdej jego odmianie, i przeciw

*(dalszy ciąg na str. 2-ej)*

# „Bądźmy sprawiedliwi"

## Dawne, a wiecznie aktualne zagadnienia

„jestem rasistą!"

Pod takim tytułem Bogumił Rembowski wydał interesującą książkę z wstępem profesora W. Bujwida, który pisze: „Z poświtu kul w walce dwu bratnich narodów wyłania się zbiedzona twarzyczka dziecka obcej krwi, czująca jednak tak, jak czują wszyscy synowie jednej ziemi, bez różnicy rasy ani pochodzenia. Zatracone ghetto żydowskie w sercu sponiewieranego malca bije głębokim przywiązaniem. On musi bronić tej ziemi razem z polskim żołnierzem, bo czuje się bliższym jego, niż tamtego drugiego. Czyta równocześnie księgi Tory i „Pobudkę", której numer nosi w plecaku, gdy z postrzępionego chałata przebiera się w mundur żołnierza polskiego. Wyrasta na dzielnego obrońcę Ojczyzny, nie przestając być żydem".

Autor przeszedł całe piekło walki z rewoltą ukraińską. Legionista prześladowany przez żandarmerię austriacką, wybitny uczestnik obrony Lwowa, późniejszy osadnik. Opowiada rzeczy tak, jak je przeżywał bez patosu, wywołując realizmem narracji efekt szczerego wzruszenia.

Dzieje takiego Izia Mondschema czy Weinberga, którzy w najokrutniejszych zapasach z wrogiem nie tylko walczyli bohatersko, ale z całą świadomością, jak na prawych rycerzy przystało, starali się w tych walkach osłaniać innych towarzyszów broni, jakby pod impulsem wewnętrznego nakazu, że nie dość bić wroga i bronić Ojczyzny, ale w tej szlachetnej walce należy po rycersku stawać u boku towarzyszów, gdyż „kochać ludzi: — O, to bardzo trudne..." A właśnie walka w obronie Ojczyzny i jej nienaruszalnych praw musi nosić znamiona najwyższej szlachetności.

„...Tylko trzymajcie się test... Nie dajcie się batiary... To wielki... bardzo wielki byłby wstyd... — zaklina otaczających jego nosze Weinberg. Nie dajcie się... ja wrócę...

— Wrócisz Moszku... Sicher wrócisz. Wytrzymasz i to, bo twardy masz łeb... Pójdziemy jeszcze nie jeden raz na baniak, bo tajny jesteś chłop... — pociesza go ze łzami w oczach Uruski.

— Z majorem Głuchym? — Uśmiechając się przez bói, pyta Weinberg.

— Pewno, że już wtedy będę polskim, a nie knedlikowatym majorem, a ty Moszku także... To ci się święcie gebiruje za te trzy siniaki, co ci dzisiaj natłukli krainy (ukraińcy).

— Niech będzie już kaprał...

— Jaki ta do cholery kaprał wlazł ci w durny łeb. Jakiś tam wasz Berek mógł być pułkownikiem... A za co? Pytam ci się za co?... O, widzisz, i ty sam, choć jesteś żydem, nie możesz powiedzieć za co. Mówię ci, będziesz majorem... Sicher majorem, — boś zasłużył sobie jak się patrzy, uczciwie i bez wykrętasów.

— Uruski... tu w kieszeni mam pieniądze. Wyjmij... daj komendantowi... to na chleb dla biednych i głodnych... Tyle dzieci głodnych, bez chleba. Wyjmij, ...ja nie potrzebuję już nic — niech oni mają... — mówiąc to, omdlał.

Po kilku miesiącach wrócił do nas, do batalionu szturmowego, brał udział w całej akcji ofenżywy aż pod Zbrucz. Tam padł ugodzony kulą w piersi, padł, spełniając synowski swój obowiązek.

Przed kilku dniami przeglądając listę żołnierzy odznaczonych „Krzyżem Walecznych", którzy z jakichkolwiek powodów do dnia dzisiejszego wspaniałej tej bojowej odznaki nie podjęli, zauważyłem między innymi trzy znane mi nazwiska: Maksymilian Weinberg, Hryńko Pańkow (rusin) i Aron Zimmer.

Nie, — ci trzej Krzyża tego już nie podejmą. Nie żyją — padli „Na polu Chwały".

Oddział mój w najliczniejszym stanie nie przekraczał nigdy liczby trzydziestu żołnierzy. W liczbie tej tak skromnej było trzech Rusinów: Pańkow, Makaryk i Duda, oraz sześciu żydów: Lemel Leib Pinkus, Maks Weinberg, Salomon Apfelbaum, dr. med. Katz (lekarz całego odcinka), sanitariuszka Róża, oraz żołnierz kobieta Dora Tennenbaum. Przez dni kilka był również w innym oddziale bardzo młodziutki żydek Rapp, a ze stałą patrolą naszej żandarmerii polowej obchodził rejon Józef Horszowski, również żyd-legionista".

Autor powołuje się na innych dowódców, żyjących dzisiaj, jako wyszkoleni oficerowie służby czynnej W.P., — ci mogą stwierdzić, że i w ich oddziałach byli dzielnymi żołnierzami żydzi.

„Bądźmy więc dla nich, jeżeli już nie wdzięczni, — *to sprawiedliwi*".

Ostatnie ustępy tej książki mimowoli nastawiają czytelników na jakiś inny ton, gdy w sercu rodzi się nie tylko współczucie, ale męskie uczucie, które nawet słabemu fizycznie każe zaciskać pięści i gotować się do walki z wrogiem wszystkich ludzi pracy.

...„Co porabia Uruski?... Czy został majorem?... Nie. Żyje nędznie we Lwowie, w tym mieście, które tak żarliwie ukochał i bronił. Jest zwykłym, najzwyczajniejszym w świecie pomywaczem butelek w Państwowym Zakładzie Monopolu Spirytusowego z płacą tygodniową aż — 15 złotych, z której to sumy utrzymuje żonę, troje dzieci i matkę.

A Kaśkow?..

Długie... bardzo długie lata bezrobotny nędzarz, wystający w korytarzach magistratu lwowskiego i proszący o jakąkolwiek pracę. Wreszcie otrzymał przydział do zgarniania śniegu z ulic. Po zimie znowu bez chleba. Wiele, bardzo wiele trzeba było użyć protekcyj i wpływów by wreszcie umieścić go po latach najskrajniejszej nędzy, gdy już zupełnie zapadał na zdrowiu — na nędznej posadzinie posługacza pocztowego.

Może wkońcu zostanie nawet jakimś starszym zamiataczem gmachu. A przecież należałoby mu się zostać przynajmniej lwowskim listonoszem.

Grzędzielski?..

Pięć lat chodził głodny, bez pracy, aż w końcu otrzymał kiosk tytoniowy w takim miejscu Lwowa, że zarabia aż... złoty i pięćdziesiąt groszy dziennie.

Makaryk był zrazu zwykłym woźnicą w prywatnej firmie przewozowej, później dziennym robotnikiem w betoniarni miejskiej z płacą dwuch złotych dziennie, z której to olbrzymiej sumy ściągano jeszcze mu przerozmaite obezpieczalnie i fundusze W pocie czoła ubijał betony, taczkami woził piasek i szuter, aż się dorobił... gruźlicy i redukcji. Żyje teraz z liczną rodziną w najskrajniejszej nędzy.

Łoś Szczepan?...

Gdzieś na Kresach Wschodnich służy w policji jako posterunkowy.

Bezkorowajny?...

Zabity w walkach późniejszych.

Po siostrze Zofii Karway zaginął ślad.

Siostra Wilma Bojanowska żyje podobno w Warszawie.

Marceli Prószyński, b. poseł na Sejm, emer. prof. gimnazjalny zamieszkał we Lwowie.

Alfred Klauzal, rotmistrz W. P., obecnie naczelnik jednego z wydziałów izby skarbowej w Białymstoku, zajął się ostatnio bardzo gorąco dolą biednych dawnych towarzyszów broni.

Andrzej Pronaszko, zrzuciwszy rycerski wspaniały ekwipunek, ujął znów za pędzel.

A dowódca Jerzy Szwarcenberg-Czerny?...

To bożyszcze nie tylko Bemaków i Szturmowców, ale całej lwowskiej brygady?...

Może nawet nikt by nie uwierzył, iż w wolnej potężnej dziś Polsce dla tego tak zasłużonego człowieka i bohatera, jednego z pierwszych żołnierzy, brak w Polsce miejsca, pracy, chleba...

— Powiedźcie, przyjaciele, czy tak powinno być?..

Ci rycerze ofiarni grodu Leopolis Semper Fidelis dziś chodzą — o wstydzie!!! — głodni i często dachu nie mają nad głową.

*T.*

# „Naród panujący"

## Polacy w Niemczech

Dnia 15 maja wygasa konwencja genewska o mniejszości na obu Śląskach.

Prasa polska już dziś wyraża obawy, że

*Niemcy zaostrzą kurs*

względem Polaków i w większym stopniu będą nam dostarczać przymusowych emigrantów, nie odpowiadających im teoriom rasowym.

Pamiętajmy, że 900.000 Niemców w Polsce (połowa z nich tylko mieszka na terenie b. zaboru pruskiego) posiada dziś 579 szkół powszechnych (50.000 dzieci i 2.000 nauczycieli), 21 niem. szkół średnich, 3 szkoły średnie polsko-niemieckie, 4 seminaria nauczycielskie, 2 szkoły zawodowe (250 dzieci); spółdzielni niemieckich w Polsce mamy 787 a czasopism 96 (250.000 egz.).

A teraz jak się mają Polacy w Niemczech? Bardzo źle. Milion przeszło Polaków w Niemczech posiada wszystkiego

*61 szkół*

powszechnych, 1 gimnazjum, 17 czasopism i 33 zrzeszenia gospodarcze.

Niemcy jeszcze narzekają i odgrażają się, że objawią w stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech

*taktykę „narodu panującego"*.

Społeczeństwo nasze w sprawach mniejszości polskiej w Niemczech nie jest przez prasę uświadamiane ani należycie ani też stale, opinia polska, jeżeli jest interesowana sprawami mniejszościowymi, to w każdym bądź razie najmniej sprawą Polaków w Niemczech.

Kiedy naród polski jednoczy się w jednym obozie politycznym i kiedy dobro ogólne stawia

*ponad interesy koteryj*

i partykularzy, czas najwyższy przypomnieć, że sprawa miliona Polaków w Niemczech winna być najbliższą sercom naszym, a w sprawach niemieckich kolonistów, osadników czy organizatorów ruchu winniśmy mieć w pamięci

*smutne doświadczenia*,

jakich w czasie wojny ze strony Niemców doznali Rosjanie.

IKC np., który codziennie pisze o mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim, rzadko kiedy coś bąknie o Polakach w Niemczech.

A przecież obowiązkiem prasy naszej jest nieustannie alarmować o każdym, nawet najdrobniejszym fakcie szykanowania lojalnej mniejszości polskiej w III Rzeszy.

*ao.*

(dokończenie ze str. 1-ej)

socjalistom różnego kalibru. To są te właśnie zasadnicze przemiany, jakie ogarniają społeczeństwo ukraińskie.

Nacjonalizm ukraiński wstąpił również na drogę usamodzielniania wsi ukraińskiej pod względem gospodarczym i tępienia pasożytniczego a zbędnego pośrednictwa przez organizację powszechnej spółdzielczości, stwarzając tym samym pole do pracy zarobkowej dla setek inteligentów ukraińskich.

**„ŁUHI"**

Jeżeli będziemy patrzyli na organizacje ukraińskie okiem fachowym polityka, to łatwo dostrzeżemy, że rolę jakby ukraińskiego „Związku Walki Czynnej" odgrywają „Łuhi" — stworzone po rozwiązaniu „Siczowych strzelców". Na czele „Łuhiw" stoi b. płk. ukr. wojska Daczkiewicz, który w cień usunął b. przywódcę „Siczowych strzelców" Tryljowskiego, b. posła ukr. do parlamentu wiedeńskiego.

Jakkolwiek początkowo w „Łuhach" było trochę elementu komunizującego i komunistycznego — rychło ofensywa nacjonalistyczna oczyściła tę organizację z pachołków Kominternu, a dziś związek ten ma wyraźnie nacjonalistyczne, antykomunistyczne i, jak to twierdzą oponenci, antysowieckie oblicze, chociaż w zasadzie jest to apolityczna organizacja przysposobienia wojskowego.

Socjalistyczna kontrgrupa „Kamenjarów" nie wiele działała, a na temat ideologii „Łuhiw" pisał w połowie lutego bardzo interesująco J. Juszczyszyn na łamach „Diła".

**„Oczekujemy wojny, albowiem wierzymy, że tylko wojna urzeczywistni w międzynarodowym znaczeniu nasze narodowe i państwowe odrodzenie. W nas wszystkich tkwi nieodmiennie przeciwsowieckie, przeciwkomunistyczne i przeciwmoskiewskie przekonanie".**

Czyż trzeba lepszej wypowiedzi?

Politycznym hasłem wszystkich narodowych Ukraińców stało się:

**„Nieprzyjacielem wszystkiego ukraińskiego jest Moskwa".**

Nasza mniejszość ukraińska pragnie współżyć z Polakami. Chce się wzmagać politycznie, kulturalnie, gospodarczo i wojskowo, ale nadzieje swego lepszego bytu wiąże integralnie z przemianami na obszarach sowieckiej Ukrainy i wierzy, że przyjdzie chwila, że Kijów będzie rządzony nie przez bolszewików a przez narodowców, a wtenczas wielka masa inteligencji ukraińskiej, a w pierwszym rzędzie wszystka emigracja polityczna, odpłynie z polskich terenów i będzie urządzać swe państwo narodowo.

Sądzimy, że za mało się ogół Ukraińcami interesuje, że powinien dać wyraz swoich sympatii dla tych Ukraińców, którzy pragną, aby nad Dnieprem powiewał sztadar błękitno-żółty.

Ukraina nie czyhała i nie będzie nigdy czyhać na naszą niepodległość, a że Rosjanie wciąż jeszcze marzą o jedinoj i niedielimoj matuszkie Rossiji w granicach przedwojennych, o tym, jakże często, mogliśmy się przekonać z oświadczeń prasy emigracyjnej...

Sądzimy, że za mało znamy Ukraińców, nasi działacze, dziennikarze, politycy (z wyjątkiem małopolan) nie znają języka ukraińskiego, nie znają partyj ukraińskich, dążeń, programów, prasy, literatury, za mało się u nas tłumaczy z ukraińskiego, a także mało informuje się Ukraińców po ukraińsku o Polsce...

*p.*

# Krzyż za zasługę

## Jak zorganizować pomoc dla niepodległościowców

Polska powstała z krwi i znojów najlepszych swych synów, których idealnym wcieleniem stał się Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski.

To pokolenie niepodległościowców w olbrzymiej swej większości już dawno spoczywa snem wiecznym, jeśli nie złożyło swych kości na mroźnym Sybirze lub nie poległo w bojach legionowych, w wojnie polsko-bolszewickiej, w zmaganiach plebiscytowych, czy w innej pracy niepodległościowej nie zniszczyło zdrowia.

### OBOWIĄZEK PRACY

Prawda, że istnieje ustawa o zaopatrzeniu b. skazańców politycznych, prawda, że i ostatnio sejm w trosce o zatrudnienie największej liczby uczestników walk niepodległościowych ustawowo zobowiązał wszystkie przedsiębiorstwa do obowiązku zatrudniania jednego niepodległościowca, odznaczonego Krzyżem lub Medalem Niepodległości, na każde 50 osób zatrudnianego personelu fizycznego lub umysłowego.

Nie jest to, jak słusznie zaznaczył w dyskusji sejmowej poseł Wagner, żadna zapłata za patriotyzm, ale obywatelska troska względem tych, którzy, nie licząc się w swoim czasie z niczym, bez zastrzeżeń służyli Ojczyźnie. Słusznie więc, że i Ojczyzna dziś pragnie myśleć o troskach jej ofiarnych sług i stara się zabezpieczyć im starość...

Ustawa, ustawą, ale brakuje dotąd okólnika władz administracyjnych, któryby opiekę nad niezamożnymi, a co gorzej jakże często chorymi kawalerami Krzyża i Medalu Niepodległości zorganizowały dla nich pomoc.

Skoro swego czasu, powstały przy poszczególnych województwach referaty inwalidzkie, powinny, zdaniem naszym, powstać analogiczne referaty opieki nad bezrobotnymi, chorymi lub już do pracy niedołężnymi uczestnikami walk o niepodległość, którzy posiadają Krzyż lub Medal Niepodległości, którzy posiadają uprawnienia z tytułu ustawy o zaopatrzeniu b. skazańców lub którzy skazani byli za przestępstwa polityczne przez b. sądy zaborców conajmniej na rok więzienia przed 11.XI.1918 r.

### AKCJA POMOCY

Naszym zdaniem akcja pomocy rządowej i samorządowej dla tej kategorii niepodległościowców powinna się znajdować wyłącznie w rękach instytucyj samorządowych, pod kontrolą rządową.

Konkretnie biorąc, b. więzień polityczny, czy b. więzień ideowy (zamiast latami dziś trwającej procedury przez Min. Skarbu) oraz kawaler Krzyża lub Medalu Niepodległości, gdyby się znalazł w potrzebie, zwracałby się tylko do właściwego referenta we wszystkich starostwach, starostwa utrzymywałyby specjalną rejonową ewidencję wszystkich b. uczestników walk o niepodległość.

### BRATNIA POMOC

Rzucamy myśl opodatkowania wszystkich kawalerów Krzyża i Medalu Niepodległości skromną składką 1 zł. miesięcznie od każdych 200 zł. zarobków miesięcznych. Składki te, — jedynie pobierane od posiadających stałe uposażenie służbowe, — byłyby wpłacane na „Fundusz Bratniej Pomocy B. Uczestników Walk Niepodległościowych" przy Min. Skarbu. Wpłaty pobierałyby wszystkie starostwa od zarejestrowanych na swym terenie b. uczestników walk o niepodległość, a zwalniały by od tego podatku tylko tych, którzy byli by bezrobotnymi.

W ten sposób projektowany Fundusz przy pewnych dopłatach ze strony Skarbu Państwa służył by:

1. na wypłatę zaopatrzeń dla niedołężnych lub pozostających bez pracy,

2. na utrzymanie wojewódzkich schronisk dla b. uczestników walk o niepodległość,

3. na opłacanie pogrzebowego,

i 4. na zapomogi dla wdów i sierot.

Skoro Państwo Polskie mocą ustawy zobowiązuje wszystkich przedsiębiorców, a więc i siebie nawet, do zatrudniania b. uczestników walk o niepodległość, odznaczonych Krzyżami i Medalami Niepodległości, to słusznym jest, aby otrzymujący tę pracę zarobkową ze swej strony okazywali pomoc swym dawnym towarzyszom walk i cierpień.

Wszyscy, którzy są dziś syci, odziani i zadowoleni z życia i stanowisk winni dopomóc tym, którzy są głodni, obdarci i złorzeczą, jakkolwiek byli współtwórcami państwa.

A teraz sprawa pomocy w razie choroby?

Nie jest uregulowana, jakkolwiek b. łatwo to uczynić albo w drodze okólnika, zapewniając wszystkim bez wyjątku kawalerom Krzyża i Medalu Niepodległości, o ile są bezrobotni lub o ile ich uposażenie służbowe nie przekracza 200 zł. miesięcznie, prawo do bezpłatnego leczenia się we wszystkich szpitalach wojskowych, a w razie braku miejsca, w innych szpitalach publicznych (gminnych) na koszt Skarbu Państwa, który mógłby np. zawrzeć umowę z Ubezpieczalnią Społeczną i opłacać składki za bezrobotnych — b. niepodległościowców.

Z uwagi, że każdy kawaler Krzyża i Medalu Niepodległości, o ile by pracował, musiał by szpital, akcja więc pomocy objęłaby głównie bezrobotnych niepodległościowych.

### DZIECI NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW

A teraz kwestia pomocy szkolnej?

Skoro rząd obecny dał wiele dowodów troski o dobro niepodległościowców, powinien jeszcze pomyśleć o zapewnieniu możliwości kształcenia się dzieci niepodległościowców w szkołach państwowych.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dobrze by się pamięci b. uczestników walk o niepodległość zasłużyło, gdyby wydało okólnik, że wszyscy kawalerowie Krzyża i Medalu Niepodległości mają prawo bezpłatnego kształcenia się w szkołach wszelkiego typu, nie wykluczając wyższych, że wszyscy kawalerowie Krzyża i Medalu Niepodległości są zwolnieni z wszelkich opłat przy składaniu egzaminów z wykształcenia powszechnego, gimnazjalnego, licealnego, zawodowego i wyższego, przed państwowymi komisjami egzaminacyjnymi, że dzieci kawalerów Krzyża i Medalu Niepodległości narówni z dziećmi kawalerów krzyża Virtuti Militari mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi do nauki w państwowych gimnazjach, liceach, szkołach zawodowych i wyższych zakładach naukowych, jak również zachowują, pod warunkiem dobrych postępów w naukach, pierwszeństwo przy rozdziale stypendiów naukowych.

### BEZPŁATNE KSZTAŁCENIE

Zapewnienie kawalerom Krzyża i Medalu Niepodległości możności bezpłatnego do kształcenia będzie zadośćuczynieniem tym, którzy dla walki z zaborcą jakże często narazili się na przerwę w studiach wyższych, a dziś są często dystansowani przez tych, którzy więcej swego czasu dbali o dobro własne, aniżeli o dobro ogólne i uczyli się i zdobywali dyplom, zajmując dziś stanowiska...

Ale jesteśmy przekonani, że jeśli ten projekt dojdzie tylko do wiadomości Pana Ministra Świętosławskiego, niewątpliwie podzieli on nasz pogląd i w stosunku do kawalerów Krzyża i Medalu Niepodległości oraz Virtuti Militari udzieli prawo bezpłatnego kształcenia się we wszystkich szkołach państwowych, przyzna prawa kształcącym się, jakie przysługują studentom zwyczajnym do lat 30 i wszystkim uczniom szkół średnich w zakresie udogodnień komunikacji tramwajowej w miastach, ale tylko w okresie nauki.

### PRAWO RENTY

Wreszcie kwestia zaopatrzeń?

Ustawa o b. więźniach politycznych i skazańcach niepotrzebnie zgoła ogranicza wiek uprawnionych do zasiłku. Głosi ona mianowicie, że prawo do renty (150 zł. miesięcznie) posiadają jedynie więźniowie po 40-tym roku życia. Ustawodawca nie przewidział, że w okresie okupacji niemieckiej zapadł szereg wyroków skazujących na młodocianych uczestników ruchu niepodległościowego.

Znamy np. jednego z byłych więźniów ideowych p. Seweryna Sokołowskiego, dziś wyższego urzędnika Min. Spraw Zagr., który w czasie skazania go przez sąd polowy niemiecki w Warszawie miał 16 lat, a dziś, gdyby się znalazł bez pracy i środków do życia, jakkolwiek posiada i odznakę b. więźniów ideowych i Krzyż Niepodległości i wszelkie prawa do zaopatrzenia jako b. więzień polityczny — nie mógłby rościć pretensji o zaopatrzenie, gdyż ma... 36 lat, a nie przeszło 40 — jak tego chce ustawodawca.

Wiemy, że takich więźniów młodocianych w okresie okupacji niemieckiej było więcej niż 100 na terenie samej Kongresówki. A ilu wśród nich bezrobotnych i głodnych? Znamy wypadek konkretny, że jeden z tych byłych więźniów w Urzędzie Pośrednictwa Pracy dla Pracowników Umysłowych kołacze już daremnie o pracę od przeszło dwóch lat?

Dla wiadomości Pana Ministra Opieki Społecznej i Dyrekcji Funduszu Pracy podajemy nawet nr. legitymacji: 6017(33)II-3, w Oddz. Prac. Umysł. Woj. Biura Fund. Pracy na m. st. Warszawę.

*A. St-ski*

# „Feniks" i PUKU

## Zakulisowe tajemnice ubezpieczeniowe

Po ukazaniu się pierwszych wiadomości o bankructwie Feniksa, dbając o rynek ubezpieczeniowy, a w szczególności mając na względzie podtrzymanie zachwianego zaufania do ubezpieczeń wśród społeczeństwa oraz uchronienie ubezpieczonych w Feniksie, Zarząd T-wa „Europa" przeprowadził pertraktacje z poważnymi przedsiębiorstwami reasekuracyjnymi zagranicą, z pomyślnym wynikiem i otrzymaniem zapewnienia na przyjęcie udziału w tej sprawie.

Po telefonicznym porozumieniu się Zarządu Towarzystwa z Dyr. P.U.K.U. p. Fabierkiewiczem, został ustalony termin konferencji w tej sprawie. Na odbytej konferencji, na której obecni byli ze strony P.U.K.U. pp. Dyr.. F. Fabierkiewicz, vice dyr. Weryha i Naczelnik Polniak przedłożony został przez zarząd „Europy" w ogólnych zarysach plan i warunki według których portfel Feniksa może być przejęty. Na zapytanie przedstawicieli P.U.K. U. w jaki sposób portfel „Feniksa" byłby reasekurowany — oświadczono ze strony „Europy", że na identycznych warunkach, jak bieżąca reasekuracja portfelu „Europy", t. j. „Europa" z każdego ubezpieczenia zatrzymałaby na własne ryzyko Zł. 10.000, a nadwyżkę oddałaby reasekuratorowi. Jednocześnie wysunięta została przez Zarząd „Europy" propozycja podwyższenia kapitału zakładowego z 1.000.000 zł. do 2.000.000 zł., a w razie żądania P.U.K.U. do 2.500..000 zł.

P. Dyr. Fabierkiewicz po wysłuchaniu propozycji Zarządu T-wa „Europa" polecił p. Naczelnikowi Polniakowi udzielić niezbędnych informacji, ten ostatni znów skierował przedstawicieli „Europy" do p. Chamskiego — Komisarza Feniksa, który w ogólnych zarysach podał dane cyfrowe. Celem omówienia technicznych i matematycznych szczegółów sprawy. Zarząd wydelegował po porozumieniu się z p. Chamskim swego kierownika *matematyki*, p. Stanisława Gajerskiego.

Z uzyskanym w ten sposób materiałem, przedstawiciele Zarządu „Europy" wyjeżdżali kilkakrotnie do Kopenhagi, gdzie odbyli szereg konferencji z przedstawicielami najpoważniejszych towarzystw reasekuracyjnych i po ostatecznym sfinalizowaniu planu przejęcia portfelu „Feniksa" przez „Europę", uzyskali piśmienną opcję na otrzymanie prywatnej pożyczki, pod zastaw nieruchomości, w wysokości 1.000.000 zł.

Pożyczka ta miała być przekazana do Banku Polskiego w funtach angielskich.

Po powrocie do Warszawy przedstawiciele zarządu „Europy" odbyli powtórną konferencję w P.U.K.U. z pp. Dyr. Fabierkiewiczem z dyrektorem Weryha i Naczelnikiem Polniakiem, przyczym przedłożyli konkretną propozycję przejęcia portfelu „Feniksa" przez „Europę" z zachowaniem 100% stanu posiadania ubezpieczonych w sposób następujący:

1) „Europa" przejmie portfel „Feniksa" z redukcją sumy ubezpieczeń do 80% natychmiast.

2) pozostałe 20% „Europa" proponuje całkowicie uznać ubezpieczonym w ciągu pięciu lat, przy czym reasekurator partycypuje w połowie tej sumy, na co już wyraził swoją zgodę w formie skryptu dłużnego.

3) akcjonariusze „Europy" podwyższają kapitał z 1.000.000.— zł. do 2.000.000 zł. lub do 2.500.000 zł., opierając się na wymienionej wyżej opcji na sumę 1.000.000 zł. przedłożonej p. Dyr. Fabierkiewiczowi;

4) Min. Skarbu (PUKU) udziela 6-cio miesięcznego moratorium na pożyczki i wykupy z przejętego portfelu.

Propozycja ta została przez p. Dyr. F. Fabierkiewicza odrzucona.

*G.*

A. Starża

2)

# Ataman Chmara

## Sylwetka politycznego karierowicza

Opisując życie i działalność Razumowicza, byłego oficera armii carskiej, rozmyślnie pomieszczam w opisie tym wszelkie szczegóły, gdyż prawdziwe badanie musi uwzględniać każdy drobiazg, który w dedukcyjnej metodzie wyjaśni to, co indukcja nie będzie w możności wykorzystać po gruntownej analizacji — dla ostatecznego orzeczenia syntetycznego poglądu.

Tym bardziej wypada interesować się osobą atamana Chmary, że postać ta jest zupełnie w Polsce nieznana a dla wielu jest poprostu legendą. Dokładne ustalenie życiorysu Razumowicza już nie tylko pozwala się orientować w wielu posunięciach jego „partyzanckiej polityki", lecz również daje cenne wskazania na przyszłość jak z Chmarą postępować.

Człowiek ten dla państwowości polskiej *jest wyjątkowo niebezpieczny*, a dzięki wykształceniu, sprytowi i umiejętnemu lawirowaniu ze sztabami różnych państw, stanowi typ zręcznego partyzanta, szpiega, dywersanta i dyplomaty w służbach wschodniej polityki Rzeszy Niemieckiej.

Wjaczesław Razumowicz pochodzi z drobnej szlachty polskiej — zrusyfikowanej pod rządami Murawjewa-Wieszatiela i zmuszonej do prawosławia.

Wjaczesław Razumowicz jest wnukiem rodziny powstańców białorusko-polskich w okresie powstania styczniowego i po rodzicach odziedziczył dom w Grodnie, gdzie spędzał swoje dzieciństwo.

W domu tym, zarządzanym później przez Krasnodubską, mieścił się podczas okupacji niemieckiej sztab marszałka Hindenburga., czym Razumowicz wyjątkowo się szczyci.

Ukończył zaledwie 5 klas szkoły średniej i, mając 17 lat, wyjechał do Petersburga, skąd, jako praktykant urzędniczy, został wysłany do Okręgu Końskiego, gdzie w 1914 roku pracował w stanicy Konstantynowskiej, jako urzędnik administracyjny urzędu państwowego dla budowania szluz na Donie i przeprowadzania odwadniających kanałów, podlegając zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji.

W Dońskim okręgu zastał go wybuch wojny światowej.

Wjaczesław Razumowicz, licząc dopiero 18 lat, wstępuje na ochotnika do 12 kaukaskiego pułku strzelców pieszych i ze stanicy Konstantynowskiej przez Rostów pojechał do Dyszlaganu w Obłasti Dagestanskiej, gdzie 117-ty rezerwowy batalion piechoty organizował 3-cią dywizję kaukazką. Z kolei Razumowicz został odkomenderowany do szkoły wojennej w Tyflisie, po ukończeniu której w trybie przyspieszonym został mianowany w grudniu 1914 roku oficerem i w czasie świąt Bożego Narodzenia odesłany do pełnienia służby wojskowej w twierdzy Kars.

Podczas pobytu na froncie przeciwtureckim, Razumowicz znajdował się pod bezpośrednim dowództwem Niemca kpt. Müllera (będącego w służbie niemieckiej, aczkolwiek pozostawał oficerem rosyjskim czynnej służby) i pułkownika Gwacharija, który w dwa lata później został zabity odłamkiem granatu na froncie północnym.

Wyczynami swymi Razumowicz na froncie kaukazkim nie wiele się wsławił, a wiódł raczej wygodne życie młodego oficera rosyjskiego, ze szlacheckiej, ziemiańskiej rodziny.

W krótkim czasie 12-ty pułk kaukazki strzelców pieszych wszedł w skład grupy generała Judenicza.

Z tych czasów, poza pobytem na froncie w okolicach Mendżirgent i Ołtyńska Brama, bawił w Batumie w czasie bombardowania miasta przez niemiecki krążownik „Goeben".

W początkach 1915 r. dywizja kaukazka, składająca się z 10, 11 i 12 pułku strzelców pieszych oraz 9 pułku strzeleckiego, jako rezerwowego, została wysłana przez Odessę na front galicyjski. W okolicach Jarosławia ławmowicz Wjaczesław, już jako porucznik armii carskiej, został ranny II. V. 1915 roku i przez sześć miesięcy leczył się z rany odniesionej w szpitalu hrabiego Tatiszczewa w Moskwie. Tam poznał się z młodą, urodziwą, inteligentną Rosjanką (ukończyła gimnazjum) Niną M., którą poślubił i z którą miał córkę Larissę Razumowiczówną, kochający małżonkowie nie chcą się rozłączać i dla tych przyczyn Razumowiczowa, jako siostra miłosierdzia, zostaje przydzielona do „letuszki" — szpitala w Dźwińsku. Pułk macierzysty Chmary tymczasem przebywał na froncie północnym w okolicach twierdzy Dźwińsk. Niedługo jednak pobył na froncie porucznik Razumowicz, gdyż wskutek otworzenia się ran już w styczniu 1916 roku zostaje deportowany do szpitala kijowskiego.

Po wygojeniu ostatecznym ran już nie wraca na front, a udaje mu się zostać dowódcą taborów V armii, przebywając do wczesnej jesieni 1916 r. na froncie północnym, a na jesieni, odjechawszy przez Ungessy do Braiły-Galacu-Isakczu i wreszcie Tulczy w Rumunii, gdzie go zastaje na jesieni 1917 r. rewolucja. Ponieważ kilkanaście dni przed przewrotem w miejscowości Tulor Wladymiruscu Razumowicz nakazał chłostę publiczną żołnierza za jakiś rabunek na wsi, w obawie przed zemstą żołnierzy umknął z pułku. Od czasu swego pobytu w Moskwie Razumowicz pod wpływem pielęgnującej go w pierwszym okresie księżnej Meszczerskiej nigdy nie wracał myślą do zamierzeń polskich lub białoruskich, ale stał się szowinistą rosyjskim. Podczas przewrotu rewolucyjnego obawiał się przyjmować czynniejszy udział. Zdjął mundur oficerski i jako cywil, próbujący handlu, osiadł w Rumunii, starając się o zatrudnienie w administracyjnym zarządzie akermańskim. Razumowiczowa zarzuciła strój siostry miłosierdzia i została dyrektorką „Wyższej przygotowawczej szkoły prywatnej", założonej przez jej męża w rejonie bułgarskich kolonii: Zadunajewki (tam się znajdowała szkoła), Kod-Kitaju. Gławanu i t. p. Razumowiczowie uchodzili wtenczas za Rosjan.

W maju 1918 r. udało się Razumowiczowi otrzymać misję od administracji okręgu akermańskiego, w sprawie wymiany cukru za wino" pojechał do Kijowa, gdzie w ministerstwie spraw zagranicznych referował z własnej inicjatywy prof. Engelmanowi o stosunkach w Besarabii i namawiał do aneksji tej prowincji przez Ukrainę hetmańską.

Oczywiście misja była tylko wybiegiem, i Razumowicz pozostał w Kijowie, doką przeprowadził i rodzinę. Dzięki wstawiennictwu jednego z braci, duchownego prawosławnego protojercja ojca Nikanora, który był kapelanem kawaleryjskiego oddziału, którym komenderował generał Skoropadskij, Razumowicz uzyskał dostęp do hetmana i nawet tytuł: „dostawca Jego Jasności Pana Hetmana Ukrainy".

Wyposażony w odpowiednie pełnomocnictwa jeździł po całej Ukrainie, zakupując żywność i furaż, ale częściej rekwirując i chroniąc się pod opiekę stacjonowanych tam wówczas oddziałów wojsk niemieckich. Podczas tych wędrówek trafił do Winnicy, którą w między czasie zajęli Petlurowcy. Zawdzięczając jedynie przebraniu się i udawaniu jeńca rosyjskiego, powracającego z niewoli niemieckiej, udało się Razumowiczowi dostać do Kijowa.

Na drodze był po raz pierwszy Razumowicz aresztowany i badany przez generała Osieckiego. Wbrew żądaniom szefa kontrwywiadu petlurowców Kuncewicza (przed wojną odbywał służbę w śledczym oddziale w Petersburgu), aby Razumowicza, jako szpiega niemieckiego rozstrzelać — generał kazał dostawcę hetmańskiego jedynie osadzić w więzieniu, gdzie się ocknął w towarzystwie pułkownika sztabu generalnego Mieszkowskiego, prezesa sądu okręgowego w Kamieńcu Podolskim, z Czechem Szmitem i Ukraińcem Zelenką, a wreszcie ministra hetmańskiego Boronowicza, przed wojną gubernatora Besarabii. Wszyscy ci zakładnicy początkowo byli więzieni w zaimprowizowanym więzieniu - wagonie, który stale wędrował ze sztabem wojsk Petlury, a wreszcie osadzeni w miasteczku Fastowie. Ataman nie zbyt odważnie się zachowywał i w rezultacie przejść, jako ciężko chory został przeniesiony do fastowskiego szpitala. Po szczęśliwym uniknięciu sądu i przedostaniu się do Kijowa, Razumowicz z powrotem wrócił do Akkermanu. Niedługo mógł tam jednak bawić, ponieważ z jednej strony przez odejście wojsk Ententy z pod Odessy sytuacja stawała się groźna, wobec możliwości bliskiego wkroczenia wojsk bolszewickich, a z drugiej strony władze rumuńskie żądały od Rosjan albo nauczenia się po rumuńsku i prowadzenia szkół w języku rumuńskim, albo wyjechania z Besarabii. Tak zeszło do wiosny 1919 roku.

Wobec niemożności pozostawania dalszego w Rumunii, Razumowiczowie, którym w lecie urodziła się córka Larissa, czekali jedynie odchowania niemowlęcia i zdecydowali się powrócić do stron ojczystych t. j. do Grodna. I na jesieni 1919 r. drogą: Galacjassy-Czerniowce-Lwów odjechali do Warszawy, gdzie po odbyciu kwarantanny w obozie reemigracyjnym na Powązkach (w obozie Rosjan), dnia 17 września 1919 roku odjechali z Warszawy do Grodna.

### PIERWSZE KROKI ATAMANA W POLSCE

Zaraz po przyjeździe do Grodna zachowanie Razumowicza wzbudziło podejrzenie władz i rotmistrz Czarniecki vel Czarnecki, nacz. mobiliz. oddział D. O. Genu Grodno nakazał Razumowiczowi zgłaszać się co miesiąc do przeglądu kontrolnego. Odrazu, po nawiązaniu łączności w terenie, Razumowicz rozpoczął pracę w spółdzielni „Biała Ruś". W niespełna rok tak mu się rozwinął handel, zwłaszcza z PUZAPEM, że stał się zamożnym kupcem zbożowym i z różnych powiatów kraju zwoził wagonowo ziemniaki dla spółdzielni „Biała Ruś".

Protektorem Razumowicza i jego przyjacielem był komunizujący poseł na Sejm warszawski ksiądz Okoń, z którym często w Warszawie knajpował.

Nie zapominał mimo wszystko przyszły ataman Chmara o pracy politycznej i od 1919 r. był członkiem Białoruskiego Komitetu Narodowego, który swego czasu w okresie okupacji litewskiej, stał na czele białoruskiego samorządu, białoruskiego dowództwa wojskowego w Grodnie, gdzie wówczas nawet stacjonował białoruski pułk, przynależny do armii litewskiej.

Po opuszczeniu przez Litwinów Grodna, Białoruski Komitet Narodowy starał się wobec władz okazywać lojalność, jednakże w miarę możności konspirował i po dawnemu utrzymywał stosunki z litwinami. Dzięki „Białoruskiej Chatce", która cieszyła się poparciem władz polskich, po rewizji w Komitecie i w mieszkaniu Razumowicza, władze polskie znalazły podstawę wysiedlenia go z terytorium polskiego.

Razumowicz przed bolszewikami szukać schronienia na Litwie zamierzał, ale, przezorna Razumowiczowa, która potrafiła wszędzie dotrzeć i, nawiązawszy kontakt z jedną z maszynistek z DOGenu, i, dowiedziawszy się o bliskim nadejściu bolszewików do Grodna, skłoniła męża do pozostania w mieście.

Podczas pobytu bolszewików, Razumowicz gościł u siebie sztab 102 pułku piechoty sowieckiej. Zaprzyjaźnił się z pułkownikiem Tielnowem i na rozkaz generała brygady Pjadyszczewa został mianowany szefem sztabu brygady. W tym charakterze uciekł przy odwrocie bolszewickim na terytorium Litwy. Ataman Razumowicz, jako oficer sowiecki, osobiście przygotowywał kwatery w Białymstoku dla Dzierżyńskiego, z którym konferował i współdziałał w rozstrzeliwaniu polskich zakładników, których armia bolszewicka podczas odwrotu w sierpniu 1920 r. z pod Warszawy uprowadziła za sobą. Ledwie część zakładników przesłano do Smoleńska.

### ATAMAN CHMARA W SŁUŻBIE LITWY

Litwofilstwo Razumowicza wywodzi się z konieczności tymczasowej, podczas, gdy w rzeczywistości jako nacjonalista białoruski trwał na stanowisku, że Litwa nie ma żadnych praw „historycznych" do „etnograficznych" ziem białoruskich, wileńskich i grodzieńskich.

Dnia 9 października 1920 roku rozpoczęły się, już po zajęciu przez generała Żeligowskiego Wilna, pierwsze rozmowy litewskie z Białoruską Radą Narodową w związku z Wilnem, przyczym kwestię Wilna uznały obydwa rządy: i litewski i „białoruski" za otwartą do czasu uwolnienia z pod... „okupacji" polskiej. Umowa litewsko-białoruska została zawarta 30.XI. 1920 r. w Kownie i podpisali ją ksiądz minister Purickis w imieniu Litwy i prezes Kreczewski w imieniu Rady „Białoruskiej Republiki Narodowej", która po przewrocie, jeszcze w 1918 r. zorganizowała się w Mińsku, a której przeważna część członków, po upadku tego rządu, znalazła schronienie na emigracji.

Nic dziwnego, że Razumowicz interesował się kwestią Wilna i na tym terenie mógł z łatwością rozwijać swą działalność, gdyż w Wilnie spędził swą młodość i w Wilnie uczęszczał do szkół. Z natury jednak Razumowicz jest białoruskim rusofilem i mimo przebłysków późniejszego integralnego nacjonalizmu białoruskiego, jest on raczej typem ambitnego karierowicza i sprytnego watażki, który jeszcze w tym okresie odnosił się niesłychanie sceptycznie w odniesieniu do projektów stworzenia Narodowej Republiki Białoruskiej. Nie wierzył w egzystencję takiego tworu państwowego, bez oparcia go albo o Niemcy, albo o demokratyczną Rosję.

Po przyjeździe do Wilna w sierpniu 1920 roku Razumowicz nawiązał łączność z proboszczem katedry grodzieńskiej, pretojerejem ojcem Janem

*dalszy ciąg nastąpi*

# Tydzień ubiegły

**Podczas tygodnia świątecznego można było zaobserwować niezmiernie interesujący fakt: renesans katolicyzmu.**

**Gdy się widziało te tłumy ludzi, stojących przy konfesjonałach, w oczekiwaniu na spowiedź, te tłumy zwiedzające groby i wreszcie wypełniające po brzegi kościoły w dnie świąteczne — stało się widocznym, że to, co oddawna można było spostrzec, można było przekonać się, że n a d c h o d z i, obecnie jest już faktem.**

**Jesteśmy w pełni okresu renesansu katolicyzmu.**

**Gdy u wschodniego sąsiada hula bezbożnictwo, gdzie wiara, nie w sowiety, a w coś nadziemskiego jest tępiona — u nas w szerokich masach, tak chłopskich, jak robotniczych czy też u inteligencji, daje się zauważyć ucieczkę od spraw materialnych, przykładanie większej wagi dla spraw ducha.**

**Gdy znów u zachodniego naszego sąsiada neopogaństwo łączy się ściśle z rytmicznym stukotem żołnierskich butów, z nieustannie wzrastającą potęgą militarną Rzeszy, u nas katolicyzm zaczyna święcić swe największe triumfy.**

**Naprawdę interesującym jest fakt, że Polska — to przedmurze chrześcijaństwa— staje się wciąż tym przedmurzem.**

**Tak, jak było za najazdów tatarskich' tureckich, tak, jak nawet było w 1920 r.**

**Tak samo jest znowu i dzisiaj.**

**Świat cały jest wstrząsany dwoma potężnymi prądami, ruchami: faszyzmem i komuną. Wszędzie wre walka tych dwóch potęg. Dwie równomierne siły, dwa równie zgubne prądy podzieliły ludzkość na dwa obozy. Wszędzie ścierają się zwolennicy tych kierunków. Toczą się nawet, jak np. w Hiszpanii, wojny domowe.**

**W Polsce, na szczęście, cisza. I tutaj co prawda dochodzą pomruki zmagań tych tych dwuch potęg. I tutaj mają one swych zwolenników.**

**Nie wątpimy jednak ani chwili, że ani jedna, ani druga strona, u nas w Polsce nie weźmie góry.**

**Nie wątpimy zwłaszcza widząc te tłumy wiernych wypełniających kościoły. Nie wątpimy, że renesans katolicyzmu zdoła powstrzymać zgubny wpływ materialistycznych potęg: komuny i faszyzmu.**

**Polska—przedmurze chrześcijaństwa— zawsze wiernie spełniać będzie swą rolę. Pokaże światu, przekona świat, że tak jeden, jak i drugi kierunek: komuna czy faszyzm, może doprowadzić ludzkość tylko do zguby.**

**Polska musi stworzyć własne wartości, oparte na swej tradycji historycznej i kulturze, mające u swych podstaw etykę chrześcijańską.**

**Uleganie obcym wzorom, obcym „nowinkom" nigdy na korzyść Polsce nie wyszło. Wzorować się bowiem na kimś, to znaczy tym samym wpadać pod czyjś wpływ.**

**Tymczasem stać nas na to, abyśmy mogli wytwarzać własne wartości, abyśmy mogli promieniować własną kulturą, własnym duchem na innych.**

**Obce wzory, obce „nowinki" są nam najzupełniej zbędne, wręcz szkodliwe.**

**To też renesans katolicyzmu witamy z radością. Nie wątpimy, że dzięki temu Polska zdoła szczęśliwie ominąć Scyllę i Charybdę komuny i faszyzmu.**

**Wytworzywszy znów własne wartości, wykuwszy w ciągłości historycznej nowe wielkie idee rzuci je światu, jak zbawienie.**

**Tydzień świąteczny dał nam to przekonanie, że Polska tak jak była, tak i będzie przedmurzem chrześcijaństwa, obrońcą ludzkości od wzbierającej ponownie fali barbarzyństwa i zniszczenia.**

**Ignis**



# Czyżby naprawdę?...

...lepszy kawiarz, niż filmiarz, p. H. miał zamiar wstąpić ponownie w związki małżeńskie? Wybranką serca syna sobowtóra Franciszka Józefa ma być ponoć jego własna pracownica, dzielnie dyrygująca gośćmi zakładowymi, no i służbą.

*

...znany krezus warszawski, p. K., miał przykrą przygodę w Otwocku? Chcąc, w czasie świąt, uniknąć kłopotliwych wydatków i wizyt, umknął na parę dni do tej miłej handlowej miejscowości podwarszawskiej. Zapomniał jednak zaopatrzyć panią swego serca w odpowiedni zapas gotówki Zirytowana ucieczką miłego, jego wybranka zjawiła się niespodzianie w pensjonacie i miłe i ciche schronienie przez dobry kwadrans przypominało okolice wulkanu po wybuchu, połączone z trzęsieniem ziemi. Gdzie diabeł nie może...

*

...zasłużony kupiec stołeczny, z branży futrzanej, miał przykrą sprawę o pobicie swego szofera? Staremu impetykowi dzielnie ponoć pomagał jego syn, sławny z umiejętnej tresury swej ex-żony. Nic dziwnego, że uciekła..

*

...nie mogły być wprowadzone na powiatowych liniach autobusowych miesięczne bilety, wskutek sprzeciwu min. komunikacji? Mamy wrażenie, że jest to już zbyt przesadna troska o dochodowość kolei. Autobusy powiatowe obsługują szlaki gęsto zaludnione (hasło: „mieszkajcie pod Warszawą!"), będące w dalekiej odległości od stacji kolejowych. Pasażerowie autobusów i tak z usług kolei nie korzystaliby.

# Sto batów

## kompromitującym handel polski zagranicą

Czasami napozór inteligentni ludzie, przez swe iście kretyńskie posunięcia, nie tylko przynoszą szkodę sobie samym, ale i ogółowi. To, że sami przedstawiają siebie w ujemnym świetle, to ich rzecz i nie należy mieć do nich o to pretensji. Gorzej, o ile ich wystąpienie przynosi ujmę ogółowi. Ale wtedy takimi dziubasami interesują się związki i organizacje społeczne, a ich kierownicy wzywają takich samo-ośmieszycieli i rugają ich na perłowo.

W wypadkach gdzie przez wystąpienia, niepoczytalnych nieraz jednostek, ujmę ponosi Rzeczpospolita na forum międzynarodowym, powinny się tym zajmować nasze Urzędy. Szkoda, że nasz kodeks karny nie posiada takiego artykułu, który by przewidywał kary za wytwarzanie wśród cudzoziemców ujemnej opinii o Polsce.

A może tym zajmą się nasze placówki zagraniczne?

### KRAJ PODBIEGUNOWY

Propaganda nasza szwankuje w ogóle, a specjalnie za granicą. O Polsce nie wiedzą wiele, a ponieważ po angielsku „Pole", jak też i po francusku, oznacza biegun, to Francuzi dochodzą do przekonania, że nazwa „Pologne" pochodzi od bieguna północnego. Również Anglicy wnioskują to samo ze słowa „Poland", a będąc z zamiłowania myśliwcami dochodzą do przekonania, że w tym podbiegunowym kraju, (to znaczy u nas) roi się od białych misiów, które maszerują stadami po ulicach Warszawy i zjadają nie umiejących kierować nimi odpowiednio, jak ruchem kołowym, policjantów.

O egzotyczności Polski wytworzył również opinię propagandowy plakat myśliwski przeznaczony na za granicę.

Na plakacie tym widnieje myśliwiec ze strzelbą, który podtrzymuje olbrzymiego zwierza, przy którym tygrys, to szczeniak. Tym wyolbrzymionym, z racji niezachowania proporcji malarskiej, zwierzem, jest nie wielki mieszkaniec naszych lasów — ryś.

Rozmach malarski uczynił z niego olbrzymiego drapieżnika, jak i opinię, że takie potwory zamieszkują Polskę. Napis kilkujęzyczny na tym plakacie głosi „Polska kraj polowań".

### NIEDŹWIEDZIE W WARSZAWIE

Do opinii, że w Warszawie spacerują kuzyni niezapomnianej „Baśki Murmańskiej", przyczynia się jeszcze humor naszych rodaków, przebywających za granicą. Z zasady każdy z nich, na zapytanie, czy to prawda, że na ulicach Warszawy promenują niedźwiedzie, odpowiada potakująco, dodając, że nawet zachodzą do kuchni i wylizują garnki.

O Warszawie też mętną opinię mają berlińczycy. Wiemy np. o takim, który, zapytał dosłownie: „Pan jest z Warszawy — to czy pan zna Meyera z Moskwy?"

Myślał Niemiaszek, że Warszawa i Moskwa to są dwie wioski, które leżą tuż obok siebie i wszyscy się tam znają.

### NIETAKT

Do szeregu tych pojęć o Polsce trzeba dodać jeszcze jeden smutny fakt, wytworzony, nie przez pojedyńczego człowieka, ale instytucję warszawską. Jest nią „Zjednoczona Fabryka Żarówek" mieszcząca się w domu Nr. 13, przy ulicy Szóstego Sierpnia.

Nie wiadomo, co strzeliło do głowy korespondentowi tej firmy żeby do stoczni J. Samuel White w Cowes, gdzie budują się nasze okręty wojenne, napisać list po... niemiecku. Dlaczego list pisany był po niemiecku tego dali Bóg nie można już się domyśleć. Z takim samym powodzeniem list do Japończyka mógł być pisany po litewsku, albo do zanzibarczyka po węgiersku.

W liście tym, „Zjednoczona Fabryka Żarówek" proponowała brytyjskiej stoczni nabycie polskich żarówek dla polskich kontrotorpedowców. Anglicy sądzili że list pisany jest po polsku i skierowali je do... „Komisji Nadzorczej Budowy O. O. R. P. w Anglji" z prośbą o przetłumaczenie. Oczywiście że „Komisja Budowy Okrętów" ma coś lepszego do roboty, niż tłumaczyć... z niemieckiego na angielski listy firm polskich. Wobec tego list skierowano do „Zjednoczonej Fabryki Żarówek" z delikatnym pouczeniem o konieczności przetłumaczenia go na język angielski, albo polski i o ponowne przesłanie go do stoczni.

My radzilibyśmy, aby list ten za karę, jak uczniacy „Zjednoczona Fabryka Żarówek" napisała po polsku sto razy i pozatem, aby w firmie tej, obok tak oklepanych napisów jak „Nie pluć na podłogę", „Wycierać obuwie" wywieszono napisy „Do Anglików pisze się po angielsku", „Do Turków po turecku". Przypominało by to tak normalne zresztą metody korespondencji i może wytwarzało by odrobinę dumy narodowej, o czym jeszcze imć pan Rey z Nagłowic pisał „i niechaj narodowie wżdy postronni znają, że Polacy nie gęsi i swój język mają".

Firma nie ma obowiązku słyszeć o Reyu, ale też należy ją pilnować, żeby nie robiła złej opinii na świecie Polsce, że tam językiem potocznym i powszechnym jest... niemiecki.

Dopilnować tego winny tylko czynniki urzędowe, bo a nuż kiedyś fabryka ta wykropi do Włochów list po etiopsku i konflikt gotowy. Albo jeszcze gorzej do jakiejś niemieckiej firmy nazistowskiej napisze list po żydowsku!

Nie było by to bynajmniej dziwne, wobec opisanego faktu, a natomiast było by to całkiem konsekwentne, oczywiście ze strony producentów żarówek, które napewno zarumienią się ze wstydu, za swych wytwórców.

*Komandor Nobody.*

# Bogactwo amerykańskie

## Stopa życiowa na drugiej półkuli

Amerykańskie roczniki statystyczne pozwalają ustalić pewne dochody najlepiej sytuowanych w świecie. W Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki.

Na pociechę usprawiedliwiająca naszego Legionu Zasłużonych dodajmy, że najmajętniejszym amerykaninem jest W. R. Haerst, władca trustu prasowego, który z dywidend przyznawanych otrzymuje rocznie pół miliona dolarów. Gwiazda filmowa Mae West już ma „tylko" 480.000 dol., ale za to prezes spółek elektrycznych Latrob Elektric Steele Co. C. W. Gutzeit samych procentów ma rocznie 398.000, nie licząc różnych pensyj i pobocznych dochodów. Prezes fabryki samochodów General Motors pobiera rocznej pensji 374.000 Mamucią również pensję posiada inny dyrektor Knudsen z tej samej firmy, bo aż 320.000 dol. Taki np. B. D. Miller-dyrektor domu towarowego Woolworth pobiera 305.000 dol. i t. d. i t. d.

Krótko mówiąc w Ameryce nędzy niema, skoro urzędy skarbowe znają więcej niż 200 osób, które pobierają dochodu rocznego ponad 100.000 dolarów. Dla tych ziemia jest królestwem niebieskim.

Oczywiście, że dane tylko dotyczą procentów z dywidend, nic nie mówią o całości dochodów, a przecież wiemy, że Vanderbild ma 400.000 dol. rocznie, że młody Ford dostaje od papcia na wydatki 100.375 a synalek fabrykanta broni Lammet du Pont (coś w rodzaju amerykańskiego Kruppa) podobną sumkę, bo 100.199 dol.

Kto wie, czy nie byłoby ciekawym, aby Ministerstwo Skarbu opracowało i ogłosiło drukiem wykaz ludzi w Polsce, których majątek oceniany jest ponad milion złotych, a których dochód wynosi ponad 50.000 Zł. rocznie.

Ręczymy, że ludzi tych jest bardzo dużo jeszcze w Polsce, a taka jawna publikacja możeby nawet była korzystna, bo może doprowadziłaby do wzajemnej licytacji... w prawdzie i w ocenie wartości majątków — z oczywistą i zrozumiałą korzyścią dla Skarbu Państwa.

# Dokąd warto, dokąd nie

*„KSIĘŻYCOWA SONATA“ (kino Cosino).* Paderewski na filmie! Jego piękne palce, giętkie i ożywione biegają po klawiaturze, stwarzając dzieło, które technika filmową uwieczniła dla potomności. Słyszymy Jego utwór, grany przez Niego samego — dzięki filmowi. Film stwarza w ten sposób dokument historiograficzny, dotyczący największego artysty — muzyka naszej epoki.

Akcja tego filmu, którego centrem jest gra Paderewskiego jest typowo amerykańska.

Zastrzeżenia niektórych osób, iż jest ona zbyt banalna i sensacyjna nie są rzeczowe, gdyż stworzenie tła bardziej spokojnego, nie filmowego, było by przeładowaniem całości. A tak mamy Paderewskiego i po skupieniu i naprężeniu, podczas słuchania Beethowena, Liszta i Chopina, odpoczywamy na epizodach romantyczno-hochsztaplerskich.

Dzięki takiej konstrukcji scenariusza, widz, lubiący muzykę ma co lubi, a przeciętny bywalec kinowy, typ wizualny, zadowolni się innymi epizodami „Księżycowej Sonaty“, ale każdy, nawet głuchy, pójdzie chociaż zobaczyć Paderewskiego, człowieka najbardziej popularnego i szanowanego z Polaków, przez zagranicę.

*„TEODORA ROBI KARIERĘ“ (kino Colosseum).* Po raz pierwszy widzimy świetną tragiczkę ekranu Irenę Dunne w komedii i to komedii kulturalnej, mimo wykonania jej przez Amerykanów. Widzimy tu dzieje prowincjonalnej gąski, obdarzonej talentem literackim, która przeflancowana na grunt wielkomiejski przedzierzga się w rajskiego ptaka. Doskonale przedstawiony jest w „Teodorze“ światek dziennikarski, z jego metodami pracy, chwytami i t. p.

*„PENNY“ (kino Atlantic).* Penny jest to imię zdrobniałe od Penelopa. Nosi je młodziutka i milutka debiutantka filmowa Deanna Durbin. Jej wdzięk i młodość podbijają widzów, a sposoby, z jakim amerykańskie pannice polują na bogatych mężów, mimo swej nieetyczności, są doskonałe z punktu widzenia humoru.

Również dowcipne są sposoby, jakimi trzy siostrzyczki spławiają taką pannicę, która polowała na portfel ich tatusia. Całość jest wesoła i doskonale grana. Deanna Durbin rozporządza pozatym świetną koloraturą.

*X. 27.*

## Pod światło

W I. K. C., w interesującej korespondencji filmowej z Berlina, znajdujemy:

**W kontraście do tych futer pań i woźnicy na promie stoją oficerowie, którzy wylegują się na trawie i opowiadają sobie w słońcu o miłości i długach u krawca...**

Magicy z tych oficerów. Stojąc — wylegują się.

•

W „Słowie“ wileńskim czytamy:

**LICYTACJA**

**Dnia 8 marca 1937 r. o godz. 15.40 w Koszarach Ignacowskich odbędzie się licytacja psa meldunkowego pułku (suka) rasy wilka.**

Kryzys widocznie dotarł i do koszar i zszedł na psy.

•

Również w I. K. C. znajdujemy taką informację:

**SASZA LEONTIEW, słynny tancerz, długoletni dyrektor Opery Państwowej w Wiedniu, znany powszechnie jako geniusz tanecznego o wielkim pokroju tak, że produkcje jego działają na widzów wprost fascynująco, wystąpi z jedynym wieczorem poematów tanecznych**

Oj, Sasza, Sasza! Kto jest tym geniuszem, „działającym na widzów wprost fascynująco“? Szczęśliwi ci widzowie, że ten „geniusz“ uszczęśliwił ich tylko jednym wieczorem. *Stary pies.*

# Przez obce okulary

## Przegląd prasy zagranicznej

*„Voce d'Italia“* pisze o państwach, które wyrabiają broń i sprzedają ją innym państwom. Są to właśnie trzy demokracje, które najwięcej w świecie deklamują na temat pokoju, a jednocześnie najwięcej zarabiają na wojnie. One to głównie atakują państwa faszystowskie. Tymi państwami są: Anglia, Francja i USA, które łącznie sprzedają przeszło 25% broni, amunicji, sprzętu wojennego i materiałów wybuchowych. Kto kupuje? Małe państwa, gdzie przemysł wojenny jest w zaniedbaniu.

Holenderski *„De Dijk“* zwraca uwagę na charakter demokratyczny Holandii która znajdując się na skrzyżowaniu dróg zachodnio - europejskich, mimo wszystko zachowuje charakter demokratyczny.

*„Le Temps“* porusza zagadnienie surowców dla środkowej Europy. Neuralgiczny punkt starego świata nie leży na zachodzie. Jest on na wschodzie. Drażnią go przyczyny nie tylko polityczne, ale i gospodarcze. Narody wschodnio - europejskie bardziej tęsknią za prosperity gospodarczą, aniżeli polityczną. Niemcy najbardziej skarżą się na brak surowców. Podobne stanowisko zajmują Czechosłowacja, Polska, Belgia i Włochy. Skarby surowcowe są w posiadaniu mocarstw „zachodnich: Francji i Anglii oraz USA. Są dwa wyjścia z sytuacji. Albo zrewidować zagadnienie kolonii, międzynarodowych karteli i uzdrowić rynek światowy w ramach unii celnych, albo rozpętać wojnę światową i wysadzać się wzajemnie w powietrze.

*„Obzor“* zagrzebski sonduje sprawę bloku demokratycznego stronników Dawidowicza, do którego mieliby się przyłączyć białogrodzcy opozycjoniści i socjaliści. Byłby to swego rodzaju w jugosłowiańskiej monarchii... front ludowy. Należy wątpić, czy do stworzenia bloku dojdzie, bowiem przywódca Chorwatów zupełnie się tą kwestią nie chce interesować.

*„Pregled“* serajewski pomieszcza artykuł o polityce zagranicznej Jugosławii pióra Jovanovića, który podnosi strategiczno-polityczne położenie tego państwa na południu europejskim i półwyspie bałkańskim i stwierdza, że Jugosławia jest kluczem wschodu. Kontrola Adriatyku, kontrola Dunaju i wszystkich dróg lądowych z Europy do Azji Mniejszej, a głównie do portu salonickiego i do Carogrodu sprawiają, że z Jugosławią jako kontrahentem politycznym wszyscy się liczą.

*„Observer“* donosi, że istnieje projekt w kołach francuskich, belgijskich i angielskich, aby po wizycie prezydenta Benesza w Białogrodzie nastąpiła wspólna deklaracja mocarstw o zagwarantowaniu status quo w Europie południowo - wschodniej. Pomysł ten w prasie angielskiej atakuje znany rewizjonista Garvin.

*„L'Echo de Paris“* donosi, że między Włochami a Jugosławią dojdzie niezadługo do podpisania gentlemen's agreement. Jugosławia odzyska utracone rynki zbytu na owoce i rudy oraz tytoń, a samodzielność polityki jugosłowiańskiej zjednała Białogrodowi większe zaufanie w Rzymie.

*Politicus*

## Dom Handlowy Sas — Mazowiecka 10

Z racji różnych utrudnień na export i import, oraz ograniczeń dewizowych powstaje w stolicy na wzór Zachodu dom handlowy p. f. „Sas“, którego właścicielem jest p. Leopold Sasinowski. „Sas“ ułatwia klijenteli zdobywanie wszelkich pozwoleń na export w związku z ograniczeniami kontyngentowymi, kompensacyjnymi i dewizowymi.

„Sas“ przyjmuje wszelkiego rodzaju przedstawicielstwa krajowe i zagraniczne, oraz dział biura zleceń wszelkiego rodzaju z Polski zagranicę i odwrotnie, oraz z prowincji na Warszawę oraz odwrotnie, komisy krajowe i zagraniczne, wszelkie informacje dla zagranicy i naszej prowincji.

*K.*

## Przyjazd słynnej tancerki hiszpańskiej

### Lina Gombez i Lucia la Bella wystąpią w „Café Adria“

Pociągiem paryskim przyjechała do Warszawy słynna tancerka hiszpańska Lina Gombez, zwana popularnie „Laleczką z Barcelony“. Przyjazd znanej piękności wywołał ogromne zainteresowanie i poruszenie w stołecznej prasie. Lina Gombez występowała ostatnio w najwytworniejszych lokalach Paryża i Londynu.

W stolicy, znakomita tancerka weźmie udział w kwietniowym rewelacyjnym programie występów artystycznych „Café Adrii“. Jak się dowiadujemy, na parkiet tego sympatycznego dancingu sprowadził hiszpańską tancerkę dyrektor Adrii, p. Franciszek Moszkowicz, który w okresie świąt wyjechał specjalnie zagranicę celem zaangażowania kilku wybitnych sił artystycznych, jak duet tancerzy kubańskich „Diaz i Pacheco“, grupę tancerzy amerykańskich i t. d.

W podróży Linie Gombez towarzyszył dyr. Moszkowicz, impresario artystki, oraz kilka osób z jej najbliższego otoczenia. Lina Gombez zamieszkała incognito w jednym z prywatnych pensjonatów warszawskich.



## Laboratorium przy aptece Rozenstadta pl. Grzybowski 10

Laboratorium istnieje od r. 1905, laboratorium to należy do jednych z pierwszych na terenie stolicy.

Laboratorium produkuje m. innymi znakomite 3 preparaty „Fagozol“ środek przeciw chorobom płucnym, „Rextozan“, środek przeciw hemoroidalny, proszki od bólu Antynewralgin.

*K.*

## Solidna Placówka

Na terenie Warszawy od 1919 r. istnieje znana Firma Stanisław Turkowski, której masarnia mieści się we własnym gmachu na Pradze, ul. Środkowa 11.

Wytwórnia ta wyposażona jest w nowoczesne urządzenia oraz doborowy personel administracyjno-techniczny, dzięki czemu wyroby tej Firmy odznaczają się nieprzeciętną jakością i cieszą się dużym wzięciem.

Wytwórnia posiada doskonale urządzoną chłodnię, która zwłaszcza dla tego rodzaju wyrobów ma ważne znaczenie. Nie od rzeczy będzie dodać, że nawet większe krajowe masarnie pozbawione są bardzo kosztownych chłodni, które w tej branży uważane są za rzadkość.

Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że wspaniały swój rozwój Firma zawdzięcza wyłącznie swemu kierownikowi i zarazem właścicielowi — p. Stanisławowi Turkowskiemu który w kołach fachowych uchodzi za wybitnego znawcę tej gałęzi przemysłu.

Wymownym tego dowodem jest fakt, iż p. St. Turkowski zasiada w Radzie Rzemieślniczej, gdzie osobiście egzaminuje wykwalifikowanych kandydatów na mistrzów fachu wędliniarskiego, przyczym orzeczenia jego w tych sprawach są miarodajne i bezapelacyjne.

Firma posiada 2 komfortowo urządzone obficie w bogaty asortyment tych wyrobów zaopatrzone sklepy: a) — Senatorska, róg Miodowej i b) — na Pradze, Stalowa 28.

*K.*

## JURATA

Na półwyspie helskim, w pięknym położeniu, między pełnym morzem, a zatoką pucką, leży Jurata, najmłodsza nad polskim morzem miejscowość letniskowo-uzdrowiskowa.

Co sezon przybywa do Juraty około 2 tysięcy kuracjuszy, którzy znajdują wygodne pomieszczenie w 10 pensjonatach i luksusowym hotelu „Lido“.

Świeżo otwarty zakład leczniczo-kąpielowy, z gorącymi morskimi kąpielami, cieszy się zasłużonym powodzeniem.

Pod opieką stałych lekarzy zakładowych można pozbyć się w Juracie następujących chorób: dróg oddechowych, otylości, schorzeń kostnych, złej przemiany materii.

W sezonie, trwającym od dn. 15 maja do 15 października, kursuje zakładowy autobus z Jastarni-portu do Juraty.

*K.*



**PRENUMERATA** wraz z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu zł. 6.— kwartalnie, zagranicą zł. 9.— OGŁOSZENIA: za wiersz wysokości mm. szerokości 1 szpalty, zwyczajne 60 gr., w tekście 1.20 gr. nadesłane 1 zł.: Komunikaty 80 groszy. Kolumna posiada 4 szpalty.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA:** Poznańska Nr. 38 m. 15, tel. 716-09. Administracja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 do 13 i od 15 do 18. Konto w P. K. O. Nr. 60.078

Redaktor **Henryk Sieciński** Wydawca **Wilhelm Tokarzewski** Druk. „Kolumna“ Warszawa, Nowy Świat 39